Str. 5. Niezwykły wypadek rozdwojenia

Nr. 335 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Zakopane-Krynica wtorek 6 grudnia 1927 r. CENA 20 GR. Rok II.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM



Stylowa suknia wieczorowa



...tafty niebieskiej w połączeniu z crepe-georgette różową i haftem kolorowym wykonana w pracowni firmy „Stanisław Skwa... Warszawa, Bracka 10 (dawniej A. Łojewska).

Nowe osiedle pod Warszawą



Budowa szosy do Izabelina. Mimo wczesnych mrozów roboty nie są przerwane.

Starostowie dostali nak...

Obliczenie urodzaju tegorocznego

Obliczenie faktycznej produkcji zbóż chlebowych w kraju ma dla polityki aprowizacyjnej państwa pierwszorzędne znaczenie. *Dotychczasowe obliczenia w tej mierze nie są ściste.*

W celu zorjentowania się jak dalece posiadane przez min. spraw wewnętrznych dane co do produkcji zbóż chlebowych zbliżone są do rzeczywistości, M. S. W. zarządziło *aby starostowie przeprowadzili ściste badania co do tej produkcji* na terenie odpowiednich powiatów. W wyniku tych badań do 31 grudnia r. b. M. S. W. mają być dostarczone dane o ilości zebranych w r. b. zbóż chlebowych, a więc pszenicy i żyta. Ilości te mają być wykazane w ziarnie w centnarach metrycznych po potrąceniu wszystkich ewentualnych strat z tytułu naprz. powodzi, gradobicia etc.

Do przeprowadzenia tych badań mają być użyte urzędy gminne, specjalnie przez starostów powołani mężowie zaufania (honorowo), instruktorzy rolni etc.

400 tablic postojowych

dla samochodów i pojazdów

Wydział techniczny magistratu odebrał już *400 tablic*, które posłużą dla *oznaczenia miejsc postojów dorożek konnych i samochodowych:* tablice czerwone dla dorożek samochodowych, niebieskie dla konnych, dla postojów mieszanych tablice pomalowane w połowie na kolor granatowy i w połowie na czerwony. *Tablice będą przymocowane do słupów gazowych lub elektrycznych i wskazywać będą ilości pojazdów, jakie w danem miejscu są dozwolone.*

ANTONI MARCZYŃSKI. 62)

ŚWIAT W PŁOMIENIACH

(POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

— Co tam?

— Tam jeden lezie na czworakach. Posłać mu kulkę?

— Czekaj, czekaj... Aha!... Widzę... Eh, do pojedyńczego nie będziemy strzelać... Wemieżmy go „w plen", jak mówią Mochy.

— Może chce na nas rzucić jaki specjalny granat?

— Niech spróbuje, zatracony bolszewik! Mam go na oku.

Chudy żołnierz, odznaczający się doskonałym wzrokiem zameldował znów po chwili.

— Panie sierżancie... Mnie się widzi, że to cywil...

— Taaak?... No widzisz, rekrucie Chciałeś nieboraka ustrzelić!

Pełzająca postać dźwignęła się na łokciu i podniosła w górę chusteczkę.

— Aha... Kapitulule

— On ranny, pa sierżancie.. Ślady krwi za sobą na śniegu zostawia.

Rzeczywiście człowiek ten musiał być zraniony, bo czołgał się z widocznym wysiłkiem, ustawał co chwila, aż upadł na twarz i zastygł w tej pozycji. Po dłuższym czasie dopiero podniósł głowę. Wargi jego poruszyły się kilkakrotnie, a że wzajemna strzelanina ucichła od chwili, można było dosłyszeć poszczególne słowa:

— Ratujcie!... Nie strzelać!... Ja swój... Polak... Mam ważne wiadomości... Oh!...

Michaś, który zajęty był oglądaniem groźnych miotaczy płomieni, drgnął na dźwięk tego głosu i nie zważając na niebezpieczeństwo, wysunął się z zagłębienia.

— Te, smarkacz! Złaź mi zaraz! — huknął sierżant.

— Panie sierżancie... To mój ojciec! To oj... — tu głos mu się załamał i gwałtowny płacz wydarł się z piersi.

Sierżant ściągnął chłopca za nogę na dół i począł obliczać szanse wyprawy po leśniczego. Leżał on bardzo blisko stosunkowo, w odległości może trzydziestu kroków, ale można było spodziewać się, że nieprzyjaciele, skryci w mgle dymów, oraz z boku, za kępą krzaków, rosnących w pośrodku łąki, rozpoczną natychmiastowy ogień, skoro się który z polskich żołnierzy na otwartą przestrzeń wychyli. Można było rzucić ze dwa dymne granaty, ale sierżant nie chciał sobie widoku zasłaniać przed linją.

— Mamy dwa płaszcze śniegowe.

— Toś podał myśl zdrową.

Szczupły żołnierz pokraśniał z zadowolenia i wślizgnął się głębiej w krzaki. Dwie minuty później powrócił, taszcząc dwa ogromne płaszczyska z białej wełny. Sam też był jednym z dwóch ochotników, którzy wyruszyli na niebezpieczną eskapadę po rannego cywila. Cały pluton spoglądał z zapartym oddechem na dwie białe masy, pełzające po śniegu ku bezwładnemu ciału leśniczego. Potem nakryli go polami, wzięli między siebie i po długich mozołach dowlekli do linji swoich.

— Bóg wam zapłać — szepnął ranny. — Nazywam się Wolski. Jestem leśniczym... w państwowych lasach... Bolszewicy napadli... mnie tej nocy... To nie żadna banda... Regularne wojsko... Szukają jakiegoś samolotu, który miał spaść w tych stronach... Oh!...

— To wszystko wiemy — odparł sierżant, który słuchał cierpliwie, aż się ranny wygada.

— Wiecie? Jakim sposobem?

— Pański syn to powiedział porucznikowi.

— Mój syn?... Więc żyje?!... Oh Boże, dzięki Ci!...

W tejże chwili zapłakany Michaś, który nie śmiał przeszkadzać w rozmowie panu sierżantowi, wysunął się z poza jego pleców i przypadł do ręki rodzica.

— Michaś!... Michaś!... Dziecko kochane!... Myślałem, że cię zabiły te łotry — szeptał, patrząc na jedynaka rozmiłowanym wzrokiem.

— Nie zabili mnie, tatku. Wziąłem Łyska, gnałem pół nocy, aż trafiłem na naszych... Ale Łysek nie wytrzymał i zdechł, — dodał z niemałym strachem.

— Mówił pan coś o jakichś tam ważnych wiadomościach — przypomniał sierżant, przerywając wylewy czułości ojca i syna.

— Tak jest... Oh! — jęknął głośno, gdyż sam lekarz już dobierał mu się właśnie do zranionego miejsca. — Bolszewicy rozmawiali po niemiecku z człowiekiem ubranym w kostjum lotnika. Znam ten język od czasu wielkiej wojny, więc rozumiałem wszystko... Podobno Warszawę wczoraj zbombardowali. Ten lotnik opowiadał, że lecieli w trójkę do Rosji, ale zboczyli na Warszawę, chcąc na własne oczy zobaczyć zniszczenie miasta... To znaczy, panie sierżancie, że Niemcy wiedzieli z góry o zamierzonym ataku... Bóg pokarało ich za ciekawość. Odłamek szrapnela zepsuł im coś w motorze i mimo wszelkich wysiłków musieli lądować... Wybrali sobie po ciemku złe miejsce... Wpadli w las...

Wolski zaczął znów jęczeć, choć zęby zaciskał i znać było, iż stara się zapanować nad dokuczającym bólem.

— I co? I co? — dopytywał sierżant. — Gadając, zapomni pan o ranie.

(D. c. n.)

Waldemaras odpowiada Marsz. Piłsudskiemu

Gdzie przyczyny konfliktu? — Stan wojenny rzekomo grą słów. Insynuacje Waldemarasa pod adresem prasy polskiej. — Opinje Waldemarasa o wywiadzie Marsz. Piłsudskiego

BERLIN, 3. 12. (PAT). Waldemaras przyjął przedstawiciela dziennika „Deut. All. Ztg." i udzielił mu wywiadu. Jego zdaniem inicjatywa do rozwiązania konfliktu na drodze dyplomatycznej musiałaby jednak wyjść od Polski, ponieważ Litwa znajduje się obecnie w położeniu państwa, którego prawa zostały przez Polskę naruszone. Źródeł konfliktu należy szukać w programie wskrzeszenia Polski w granicach z roku 1772. Program ten reprezentował także i p. Piłsudski, który dążył do połączenia Litwy z Polską. Obecnie Polska jednak nie ma żadnych granic politycznych lecz tylko polityczne problematy. Korytarze na wschodzie i zachodzie są pod względem politycznym i gospodarczym nie do utrzymania i stąd rozwija się sama przez się myśl zaokrąglen'a polskiego stanu posiadania, który w myśl życzeń polskich powinien objąć także Prusy wschodnie. Idee te wygłaszał Piłsudski już w roku 1905 w Krakowie.

Podkreślanie ze strony Polski że Litwa czuje się w dalszym ciągu w stanie wojny z Polską i że to właśnie jest źródłem wszelkiego niepokoju, jest — zdaniem Waldemarasa — tylko grą słów, ponieważ istnieją traktatowe podstawy pomiędzy obu państwami, w myśl których oba rządy zobowiązały się do nierealizowania swoich rzekomo uprawnionych żądań zapomocą siły zbrojnej. W listopadzie szerzyły się pogłoski, że Polska pragnie obalić rząd litewski w drodze zamachu stanu przy pomocy siły zbrojnej. Zdaniem kół litewskich, pogłoski te i w tej formie nie są prawdziwe, ponieważ plan Polski zmierza do tego, aby Litwę rozdzielić wewnętrznie i przedewszystkiem poszczególne części armji litewskiej zwrócić przeciwko sobie, aby w ten sposób uzyskać pretekst do obalenia rządu.

Waldemaras zarzucił prasie polskiej, że rozszerzała tendencyjne pogłoski. Fakt, że jako premjer, mógł obecnie opuścić Kowno i udać się do Genewy, jest najlepszym dowodem, że rząd litewski w Kownie czuje się dostatecznie silnym i zdolnym do opanowania sytuacji.

Waldemaras zarzucił prasie polskiej szerzenie nieprawdziwych pogłosek o sytuacji na Litwie, przytaczając jako przykład wiadomość o internowaniu 28 polskich nauczycieli. Wiadomość ta — podkreślił Waldemaras, — była fałszywą.

Waldemaras nie będzie odpowiadał na wywiad i na wyrażen'a, które poczynił Marszałek Piłsudski co do jego osoby, ponieważ forma i treść wywiadu nie są godne — zdaniem Waldemarasa — kierowniczego dz'ała cza politycznego. W końcu Waldemaras zapewnił kategorycznie, że ani jeden żołnierz na Litwie nie został zmobilizowany.

Nad pięknem jeziorem szwajcarskiem i Niemnem toczyć się będzie równocześnie

Wielka gra o losy Litwy

Rozpaczliwa sytuacja Waldemarasa

KOWNO, 3. 12. (ATE). — Litwą rządzi w tej chwili tryumwirat, złożony z Waldemarasa, ministra wojny płk. Daukantasa i ministra spraw wewnętrznych Mustejkisa. Mustejkis, były feldfebel armji rosyjskiej, po przybyciu na Litwę, przedstawił papiery rzekomo dowodzące, iż jest oficerem armji carskiej, został przyjęty do armji litewskiej. Daukantas, były oficer rosyjski, były minister wojny w gabinecie chadeckim, na skutek nieporozumień ze stronnictwem ustąpił zeń, uciekł z Kowna i pojawił się na widowni politycznej dopiero po przewrocie grudniowym. Daukantas spełn'a polecenia Plechawicza, który w ciągu 11 miesięcy trzykrotn'e awansował z ma'ora na pułkownika i szefa sztabu.

KOWNO, 3.12. A. T. E. *Sytuacja Waldemarasa* stała się jeszcze bardziej krytyczną z powodu zupełnego *rozbicia rokowań grupy rządowej z chadekami.* Wyjazd przywódcy chadeków Bystrasa był *zwykłą ucieczką w obawie represji.* Represje te w stosunku do przywódców chadeckich były oczekiwane *po wykryciu spisku, jaki urządziła grupa wojskowych z chadecją.* Wyrazem niepokoju, jaki ogarnął sfery rządowe po ucieczce Bystrasa, jest artykuł urzędowej „Ljetuvy", która *grozi Bystrasowi*, jeżeli ten będzie prowadził akcję polityczną przeciwko Waldemarasowi na gruncie litewskim, *represjami przeciwko niemu i chadecji.*

KOWNO, 3. 12. (ATE). — Przejście chadecji do czynnej opozycji wobec rządu Waldemarasa jest wypadk'em dnia. Po nieudanych próbach porozumienia się z chadecją, stawia obecnie to stronnictwo w jednem rzędzie ze zwolennikami Pleczkajtisa, zarzucając chadekom zdradę stanu. W związku z wykrytym spiskiem chadeckim, rozpoczęto masowe wydalania urzędników podejrzanych o sprzyjanie chadekom oraz zaczęto wydalać z pracy robotników, zatrudnionych przy robotach publicznych. Wśród wydalonych ze służby państwowej, jako skompromitowany politycznie, znajduje się także znany Budrys, który ostatnio pełnił funkcje szefa policji politycznej.

RYGA, 3. 12. (ATE). Waldemaras wygłosił na wiecu politycznym dnia 1 grudnia dłuższe przemówienie, w którem oświadczył między innemi: „sytuacja na Litwie jest tragiczna. Rozpoczęła się gra o niepodległość Litwy. W takich czasach tylko silna władza i silni ludzie mogą wyratować ojczyznę. Mówię otwarcie, że znam tylko trzech ludzi, zdolnych do takiego czynu: są to Mussolini, Lenin i ja.

Noty między Litwą a Polską

Trzy noty. — Interwencja mocarstw w Kownie. Nota litewska i odpowiedź polska. — Skarga Litwy u mocarstw. — Waldemaras się gniewa na koronację Matki Boskiej Ostrobramskiej

BERLIN, 3.12. (P. A. T.) — „Vorwaerts" donosi z Kowna, *że rząd litewski ogłosił wymianę not w sprawie wileńskiej. Publikacja ta zawiera trzy noty.*

Pierwsza nota litewska z dnia 3 kwietnia r. b. jest adresowaną do posła włoskiego w Kownie. W nocie tej rząd litewski wspomina, że poseł włoski w *dniu 19 lutego* zawiadomił rząd kowieński, iż *Anglja, Francja i Włochy pragną ujrzeć przywrócenie pomiędzy Polską a Litwą serdecznych stosunków.* W odpowiedzi na tę wiadomość rząd litewski oświadcza, że w ten pokojowem wystąpieniu mocarstw dopatruje się dążenia rządu włoskiego do stworzenia pokoju między obu narodami polskim i litewskim. *Rząd litewski nie widzi jednak żadnej możliwości nawiązania stosunków dyplomatycznych i handlowych z Polską.* Przyczyną tego jest Wilno.

W dalszym ciągu noty litewska powołuje się na traktat pokojowy z Rosją. Waldemaras oświadcza gotowość do rokowań, mających na celu wynalezienie jakiegoś możliwego dla obu stron wyjścia z obecnej sytuacji.

W odpowiedzi na tę notę Polska miała 14 maja r. b. przesłać rządowi włoskiemu notę, która została doręczona rządowi litewskiemu 31 maja r. b. W nocie tej *rząd polski ma zarzucać rządowi litewsk'emu brak dobrej woli.* Polska z naciskiem domaga się, aby Litwa złożyła nietylko zapewnienie, że żywi pokojowe zamiary wobec Polski, lecz ażeby również oficjalnie oświadczyła, że znosi stan wojenny w stosunkach z Polską.

Z trzecią notą dnia 28 października Litwa zwróciła się do mocarstw ententy. Waldemaras uskarża się w tej nocie na zarzut złej woli, poczyniony przez Polskę rządowi litewskiemu, choć Litwa dowiodła pokojowych dążeń. Wbrew temu Polska doprowadziła do całego szeregu incydentów m. in. przeprowadziła koronację Matki Boskiej Ostrobramskiej, jako Królowej Polski. W naździerniku rozpoczęły się w Polsce znane prześladowania litwinów, w której to sprawie Liga Narodów otrzymała notę litewską.

Choroba gen. Rozwadowkiego

z powodu wypadku automobilowego w czasie zawiei

LWÓW, 3.12. (Tel. wł.) Gen. Tadeusz Rozwadowski *ciężko zaniemógł.*

Powodem choroby jest *wypadek automobilowy*, jakiemu generał uległ przed kilku dniami, bawiąc w Tarnopolskiem w Różyskach nad Zbruczem u bratanki swej p. Grocholskiej.

Dn. 23 z. m. gen. Rozwadowski w towarzystwie udał się z Różysk autem na polowanie. W drodze z *powodu zawiei auto utknęło w zaspach śnieżnych.* Wśród straszliwej zamieci towarzystwo musiało w szczerem polu przebyć *trzy godziny.* Przemarzniętych do cna odwiozła furmanka z pobliskiej Turówki. Jedna z osób odmroziła sobie *obie ręce*, gen. Rozwadowski *odmroził ucho.*

Na tle tego przemarznięcia *wywiązała się choroba*, która, według zdania lekarzy, przykuje generała do łożka na dłużej.

Z powodu tej choroby, proces gen. Rozwadowskiego, wyznaczony na 9-go grudnia będzie musiał ulec odroczeniu.

Nową wojnę światową

przepowiada Cziczerin

BIAŁOGRÓD, 3. 12. (PAT). Prasa ogłasza wywiad z Cziczerinem, który oświadczył, że cała sytuacja międzynarodowa stoi pod wrażeniem angielskiej polityki konserwatywnej, pragnącej stworzyć blok antybolszewicki. Akcja lorda Rothermere przeciw Czechosłowacji i włoska agresywność wobec Jugosławji należą także do tej koncepcji angielskiej. Jeżeli energja rządu konserwatywnego nie zostanie odpartą przez wewnętrzne trudności, to wywoła ona nową okropną wojnę św'atową. Oczekujemy — powiedział Cziczerin — iż Anglja z początkiem najbliższego roku rozpocznie ostrzejszą akcję przeciwko związkowi sowieckiemu.

Wiedeńska „sensacja" o gen. Zagórskim

P. Erdtracht brnie dalej

List p. Erdtrachta—Co mówi kpt. Handt Informacje p. Ireny Zagórskiej

Głośne „rewelacje" redaktora „Kurjera Wiedeńskiego" p. *Erdtrachta* o generale Zagórskim, którego jakoby widziano we Francji, narobiły przed kilku tygodniami *wiele hałasu*. Żandarmerja *wysłała nawet do Wiednia kpt. Handta*, celem zbadania tej „sensacji" na miejscu.

O wyniku badań kpt. Handta rozesłała Agencja Wschodnia depeszę, że nie dały *one żadnych wyników*, dodając, że p. Erdtracht jest osobą znaną z urządzania *sensacyjnych mistyfikacyj*. Depeszę tę zamieściły wszystkie pisma sanacyjne i zbliżone do rządu.

Nadto nasze „ABC" ogłosiło informacje, uzyskane od pewnej osoby, zamieszkałej w Wiedniu, które *fatalną opinję p. Erdtrachta* potwierdziły w całej rozciągłości.

Wydawało się, że sprawa jest na tem zakończona.

Tymczasem p. Erdtracht brnie dalej: oto wczoraj dostaliśmy od niego poniższy list:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze.

Z racji ważności sprawy i w imię prawdy upraszam uprzejmie o umieszczenie w Swem poczytnem Piśmie następującego oświadczenia:

Pewien odłam prasy rozpowszechnia wiadomości z rzekomo oficjalnego źródła o wyniku konferencji p. Handta kapitana żandarmerji odbytej ze mną z racji Jego pobytu we Wiedniu. Jestem upoważniony do oświadczenia że p. kapitan Handt nie udzielił żadnej ajencji jakichkolwiek wiadomości z racji *poufnej rozmowy ze mną*.

Oświadczam, że wszelkie moje rewelacje dotychczasowe odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy, że *Generał Zagórski żyje i że najbliższa przyszłość potwierdzi treść mych rewelacji*.

Wszelkie komentarze z racji pobytu p. kapitana Handta we Wiedniu o ile są związane z mą osobą są czystemi bzdurstwami, kolportowanemi ze względów taktycznych, ba nawet rewelacje o mnie są *zupełnie bezmyślne i fałszywe*.

Jestem również zmuszony skierować pod adresem *p. Ireny Zagórskiej* kilka słów w sprawie Jej listów, ponieważ niektóre dzienniki uporczywie twierdzą jakobym na otrzymane od p. Ireny Zagórskiej listy umyślnie nie chciał odpowiedzieć. Pozwalam sobie skierować niniejszym do p. Ireny Zagórskiej uprzejme zapytanie:

1) czy pierwszy list do mnie wysłany, był polecony, co ze względu na ważność sprawy, miałoby tę korzyść, że mógłbym reklamować na poczcie.

2) za pośrednictwem jakich osób skierowała p. Irena Zagórska do mnie drugi list, zwrotu którego mógłbym ewentualnie zażądać osobiście.

Co do mnie mogę powtórnie p. I. Zagórską zapewnić, *że do dziś nie otrzymałem od Niej żadnego listu*, ani drogą pośrednią, ani bezpośrednią gdyż gdyby to miało miejsce byłbym niewątpliwie natychmiast dał odpowiedź.

Ponieważ przypuszczam, że p. Irenie Zagórskiej zależy na uzyskaniu kontaktu ze mną, proszę Ją więc uprzejmie o napisanie do mnie, albo pod adresem mego biura, Wien I Johannesgasse 4 (a więc w centrum miasta) gdzie mieści się redakcja „Kurjera" i moje wydawnictwo, albo przez poselstwo polskie, z prośbą o skierowanie listu pod właściwym adresem. Oświadczam, że uważać będę za swój obowiązek dać odpowiedź w przeciągu 24 godzin po otrzymaniu listu od p. Ireny Zagórskiej.

Ponadto pozwalam sobie zawiadomić p. Irenę Zagórską, iż w najbliższym czasie będę w Warszawie i chętnie skorzystam z mego pobytu tamże by z Nią się zetknąć.

Po powyższem oświadczeniu uważam sprawę listów p. Ireny Zagórskiej za załatwioną. Do faktu, że Generał Zagórski żyje, wrócę jeszcze.

Z wyrazami poważania

Lucjan Frank Erdtracht

Po otrzymaniu tego listu zwróciliśmy się telefonicznie do *kpt. Handta*, który nam oświadczył, że żadnych informacyj Ajencji Wschodniej, ani nikomu oprócz władz przełożonych o swym pobycie w Wiedniu *nie udzielał*. Natomiast zapytany, czy wiadomości zawarte w depeszy Ajencji Wschodniej są fałszywe kpt. Handt odparł, *że nie może powiedzieć ani tak ani nie*.

•

P. Irena Zagórska, która redakcja „ABC" jeszcze wczoraj zakomunikowała treść powyższego pisma, wysłała natychmiast do p. Erdtrachta list, już trzeci z kolei.

Nie brak łatwowiernych

Odroczenie z wojska za 3.000 zł.

Tancerka z „Karuzeli" pośredniczką

W hotelu „Bristol" zatrzymany został przez policję Konstanty Doliński, właściciel majątku Krzutowo, pow. Włocławski pod zarzutem uchylania się od służby wojskowej. Sprowadzony do oddziału wojskowego komisarjatu rządu Doliński oświadczył, że do pułku, mimo wręczonej karty powołania, nie stawił się, gdyż jego znajomy, Ryszard Kwiatkowski Marszałkowska nr. 91, podjął się załatwienia procedury w odroczeniu terminu wcielenia do wojska. Podstawą do odroczenia było to, że Doliński przeprowadzał parcelację majątku i obecność jego była konieczną.

Za załatwienie wspomnianych formalności Kwiatkowski wyznaczył sobie 3.000 zł. Doliński zdecydował się na propozycję, lecz zażądał od Kwiatkowskiego pokwitowania.

W czasie zatrzymania Dolińskiego w oddziale wojskowym zgłosił się z interwencją Kwiatkowski, lecz również został zatrzymany. Kwiatkowski przyznał się do zarzutów i oświadczył, że sprawę tą załatwiał przez swą znajomą Janinę Paruchową (Mazowiecka 16).

Urzędnicy z referatu wojskowego, którzy podpisywali pokwitowania, oświadczyli, że czynili to na skutek specjalnej prośby urzędnika komisarjatu rządu Bortkiewicza.

W toku dalszych badań Doliński zeznał, że Kwiatkowski zaproponował mu pośrednictwo przez tancerkę z teatru „Karuzela" Sabinę Gubiel (Okopowa 20). Sprawa ta początkowo omawiana była w teatrze „Karuzela" i tam dobito targu za 3.000 zł. Pierwsze pokwitowanie Kwiatkowski wręczył Dolińskiemu w teatrze w zamian za co otrzymał 900 zł. Kwiatkowski ciągał Dolińskiego po pierwszorzędnych restauracjach. Rachunki płacił Doliński. Pewnego dnia, miało to miejsce w hotelu „Bristol", w obecności tancerki Gubiel, Kwiatkowski wręczył drugie pokwitowanie i wówczas otrzymał a conto całkowitego honorarjum 1.100 zł. Wypłacenie pozostałej należności miało być uskutecznione dopiero wówczas, kiedy Doliński miał otrzymać od Kwiatkowskiego formalną kartę odroczenia.

Przegląd dodatkowy poborowych

We wtorek, 6 grudnia, w ... przy ul. Dobrej 72, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych, zamieszkałych w 6, 7, ... 19/22 komisarjatach, podlegających Nr. 4. Na komisję tą winni stawić się wszyscy poborowi, którzy dotąd obowiązku tego nie dopełnili.

Ze wspomnień o Władysławie Reymoncie

Z tajników, których zmysłami dociec nie sposób

Niezwykłe rozdwojenie osobowości wielkiego pisarza

Jednej nocy, o tej samej godzinie Władysław Reymont był równocześnie w czterech miejscach. — Widziały go osoby wiarogodne, ba, rozmawiały z nim nawet

Zamieszczamy poniżej, w drugą rocznicę zgonu *Władysława Reymonta*, dalszy ciąg niesłychanie interesującego opowiadania p. *Wincentego Weyhera* z jego wspomnień o wielkim pisarzu. Opisujemy wypadek tak nadzwyczajny, że gdyby nie bezwzględne zaufanie do autora opowiadania, nie można by mu dać wiary.

„Gdy pewnej niedzieli R. przyjechał do Skierniewic — opowiada p. Weyher — zdarzyło się tak, że u mnie restaurowano mieszkanie i nie mogłem go przenocować. Wtedy powiedziałem mu w biurze, żeby wracał do Rogowa, gdyż noclegu dać mu nie mogę. Ale usłyszał to dietarjusz, z którym R. najbardziej sympatyzował, p. Stefan **Unierzyski** i powiedział mu:

— **Nocuj u mnie.** Mój współlokator wyjechał do Warszawy i jedno łóżko jest wolne. Ale pamiętaj, przyjdź przed godz. 10 wiecz, bo o tej porze spuszczają psy z łańcuchów. Psy są takie zażarte, żeby Cię rozszarpały, zanim potrafiłbyś krzyknąć.

Rozeszliśmy się z tem, że uprosiłem R., by przyszedł do mnie na kolację.

W domu powiedziałem żonie, jakiego będziemy mieli gościa, i prosiłem, żeby kolacja była wcześniej podana, bo R musi być przed godz. 10 u Unierzyskiego.

Wieczorem przyszli do nas pp. **Rogalewiczowie** (ona moja krewna). Powiedziałem im, że czekamy na Reymonta. Tymczasem chodziłem po pokoju z Rogalewiczem, który wyjął z kieszeni paczkę cygar na 2 sztuki, wyciągnął z niej ostatnie cygaro, zgniótł paczkę w ręku i wrzucił do spluwaczki.

Reymont przyszedł około godz. 9. Kolację podano natychmiast i wszczęto przyjacielską gawędkę.

Zbliżyła się godz. 10, minęła, R. **nie odchodził.**

Widząc, że już nie może nocować u Unierzyskiego, prosiłem Rogalewiczową, by go przenocowała w pustym pokoiku na górce (ja mieszkałem wówczas przy ul. Mickiewicza, a Rogalewiczowie przy ul. Lelewela, w domu obecnie Warzkiewiczowej, było więc blisko).

Ponieważ w tym pokoiku nikt nie mieszkał, poleciłem przez swoją służącą napalić w piecu.

Goście posiedzieli u mnie mniej więcej **do godz. 11**, poczem **Rogalewiczowie razem z Reymontem wyszli odemnie.**

Gdym się już położył do łóżka, usłyszałem pukanie do okna. Była to służąca Rogalewiczów, która przyszła po rubla wrzuconego przez Rogalewicza przez zapomnienie razem z pudełkiem z cygar do spluwaczki. Oddałem to i zasnąłem.

Gdym był w biurze na drugi dzień, przyszedł do mnie Rogalewicz i oznajmił mi, że R. **nie chciał u niego nocować.**

— A więc gdzie nocował?

— **U Kluga pod płotem...**

Dom Kluga był w pobliżu.

R. wyszedł od Rogalewiczów **około godz. 12 w nocy i opartego o sztachety Kluga widziała go służąca Rogalewiczów,** gdy szła po tego rubla, lecz powiedziała o tem dopiero rano, zwłaszcza, że rano, gdy szła po mięso, **widziała Reymonta w tej samej pozycji i w tem samem miejscu.**

Gdyśmy rozprawiali na ten temat przystąpił do nas **Unierzyski,** a dowiedziawszy się o czem mówimy, oświadczył stanowczo:

— **Reymont nocował u mnie.**

— A jakżeż te psy? Przyszedł około 12 g. i nic mu psy nie zrobiły?

— Ależ on przyszedł **na 1 minutę przed 10 g.,** a że się nie mylę, dowód ten, iż w sąsiednim mieszkaniu, oddzielonem tylko oknami odemnie, natychmiast po wejściu Reymonta uderzyła godz. 10. Równocześnie dało się słyszeć okropne szczekanie psów. Powiedziałem wówczas do Reymonta: **„Widzisz, coby Cię spotkało, gdybyś się był spóźnił".**

Stanęliśmy wszyscy w osłupieniu, a w tem wszedł do biura dozorca pociągu gospodarczego, **p. Józef Kamiński** i powiada:

— Cóż tak stoicie jak drągi?

A gdyśmy mu opowiedzieli wszystko, rzekł:

— Wszyscy się mylicie: **Reymont nocował u mnie. Przyszedł około 11 godz., spał na mojem łóżku, bo miałem gości w domu i zabawiałem się z nimi. Dziś o godz. 7 rano odwiozłem go pociągiem gospodarczym do Krosnowa.**

Wyjaśnienia tych kwestyj należało wyczekiwać do przybycia R., co nastąpiło w następną niedzielę.

Otóż, gdy nas wysłuchał, **oświadczył stanowczo, że poprzedniej niedzieli wcale nie wyjeżdżał z Krosnowy, gdyż właśnie skończywszy w niedzielę nad ranem jeden z utworów (nie pamiętam już który) i będąc nadzwyczaj wyczerpany, położył się do łóżka i zasnął, tak twardo, że w żaden sposób nie można go było rozbudzić i już postanowiono posłać po doktora.** Dopiero sam obudził się w poniedziałek rano. Ale ma mętne wspomnienie, że przechodził to wszystko, co opowiadano.

Wtedy dopiero uwierzyłem w jego częstochowską aferę, daję zaś Panu **słowo honoru, że wszystko tak było, jak opowiadam. Gotów jestem złożyć nawet przysięgę".**

I powtarzam wiernie na tem miejscu, co mi o Reymoncie opowiadał p. Wincenty Weyher. A czy mam temu wierzyć? Nie wiem, bo trudno dziś niejednemu zaprzeczać, lecz też i nie łatwo przychodzi uwierzyć... Zagadki życiowe stoją przed nami, często nierozwiązalne.

Może kto je rozjaśni...

Wiemy tylko tyle, że Reymont, znaczną część życia poświęcił **badaniu tajników życia nadzmysłowego.** Ale jak daleko zaszedł — tę tajemnicę zabrał ze sobą do grobu.

Br. Kr.

Zjazd kuchmistrzów

Wystawa kulinarna zadziwi wszystkich smakoszów

Dnia 8 b. m. odbędzie się w Warszawie *pierwszy krajowy zjazd cechu kuchmistrzów Rzeczypospolitej.* W zjeździe tym weźmie udział przeszło *70 delegatów rozmaitych stowarzyszeń i związków mistrzów sztuki kulinarnej,* a ma on na celu zorganizowanie jednego wielkiego związku kuchmistrzów.

Zjazd ten, poza sprawami organizacyjnemi, ma na celu *otworzenie szkoły kuchmistrzów,* celem wyszkolenia młodego pokolenia w tej tak znanej umiejętności przyrządzania rozmaitych potraw, z której słynęli i słyną kuchmistrze polscy.

Podczas zjazdu odbędzie się *wystawa kulinarna* w Warszawie, w której *wezmą udział wszystkie restauracje* warszawskie, celem wykazania umiejętności swoich kuchmistrzów. Wystawa będzie urządzona *w salonach Rady Miejskiej.*

Podczas zjazdu wygłoszony będzie szereg referatów, z których na specjalne wyróżnienie ze względu na temat zasługuje referat p. Zarzyckiego, przedstawiający *rozwój sztuki kulinarnej za czasów zygmuntowskich,* które to czasy słynęły z wykwintności potraw.

Musimy zaznaczyć, że cech kuchmistrzów Warszawy istnieje od lat 44, zaś związek od lat blisko 60.

W służbie religji Ojczyzny

Centurje młodzieży francuskiej

sposobią się do decydującej rozprawy z rewolucjonizmem

„ABC" u prezesa „Jeunesses Patriotes", pos. Piota Taittingera

Paryż, w listopadzie.

P. Piotr Taittinger, deputowany Paryża i Prezes „Jeunesses Patriotes" jest jednym z szefów francuskiego nacjonalizmu, wywodzącego się z wielkich tradycyj Deroulede'a i Barres'a. Rola, jaką odgrywa w życiu narodowem francuskiem to ugrupowanie, którego p. Taittinger jest szefem, posiadającym rzeczywisty i głęboki „prestige" wobec tej młodzieży, pełnej zapału, jest pierwszorzędną i to zarówno pod względem społecznym jak i pod względem politycznym.

„Jeunesses Patriotes" przygotowują się obecnie do przedsięwzięcia czynnej akcji patrjotycznej przy przyszłych wyborach, celem zagrodzenia drogi destruktywnym siłom socjalizmu i komunizmu.

Zapytany przezemnie p. Taittinger, który jest zresztą wielkim i szczerym przyjacielem Polski, jak się przedstawia organizacja „Jeunesses Patriotes", tak ją określił:

— Nasze ugrupowanie, powiedział mi, tworzy dzisiaj kadry partji narodowej. Wewnętrznie podzieliliśmy się na dwie grupy, z których jedna ma na celu propagandę polityczną i to pod wszystkiemi jej formami, podczas, gdy druga stanowi właściwą organizację wojskową. Ta ostatnia, uzbrojona i posiadająca należną dyscyplinę, ma współdziałać z policją w razie zamieszek i jej to przypadnie obowiązek zapewnienia obrony Paryża przed rewolucją. Bo nie wątpliwie jeśli nastąpi mobilizacja sił rewolucyjnych, to nie gdzieindziej, jak w stolicy.

„Jeunesses Patriotes" dzielą się na centurje, liczące po 120 ludzi, mogą zaś do nich należeć jedynie ci, którzy już odbyli służbę wojskową.

— Czy może mnie Pan poseł objaśnić z jakich środowisk rekrutują się członkowie?

— Ze wszystkich, a dodam, że p. Clemenceau był jednym z pierwszych, który się do naszego ugrupowania zapisał. Do naszej organizacji przyjmujemy bowiem osoby najrozmaitszych od cieni politycznych, począwszy od nacjonalisty, a skończywszy na socjaliście, pod warunkiem jednakowoż, że naszą dewizę „La religion de la Patrie" (religja Ojczyzny), przyjmie za swoją. Pragniemy ugrupować bowiem dookoła nas jaknajszersze masy tych wszystkich, którzy chcą Jej służyć.

— W czem się różni od organizacji, której Pan jest Prezesem, nowa partja, stworzona przez p. Gustawa Herve, naczelnego redaktora dziennika „Victoire", a która wzięła miano „Partji Socjalistycznej Narodowej"?

— Różnica ta jest bardzo prosta, odpowiada mi p. Taittinger, dla nowej tej partji nad Francuski jest ponad Ojczyzną, podczas, kiedy dla nas właśnie Ojczyzna jest ponad nim.

— W jakich częściach Francji ugrupowania „Jeunesses Patriotes" są najliczniejsze?

— Staramy się przedewszystkiem rozprzestrzenić naszą działalność w prowincjach, najbardziej zarażonych komunizmem. To też w samym departamencie Sekwany, liczymy 35.000 członków. Nasza akcja rozciąga się też głównie na takie miasta, jak Marsylja, Bordeaux, Nantes, Lille. Liczba zaś wszystkich naszych członków wynosi 160.000, ale są to członkowie czynni, t. j. gotowi w każdej chwili do interwencji, gdyby tego wymagał interes kraju.

— Czy można wiedzieć jakie są przewidywania Pana posła co do rezultatu przyszłych wyborów?

— Walka będzie bardzo gorąca, odpowiada mi p. Taittinger. Jesteśmy też zmuszeni do bardzo energicznego organizowania się, gdyż niemal los Francji może się zdecydować w przyszym roku. Nie chodzi bowiem tylko o radykałów. Niebezpieczeństwo jest znacznie większe i kraj nie powinien zapominać, że w razie zwycięstwa partji lewicowych, grozi Francji gabinet socjalistyczny, któryby miał na czele pp. Bluma i Renaud'a. Ci zaś przygotowaliby przyjście do władzy komunistów. Świadomi też tej groźby, robimy wszystko co jest możliwe, aby zapobiec niebezpieczeństwu zwycięstwa rewolucjonizmu.

Zależy mi zaś specjalnie na tem, żeby pani zaznaczyła, — mówi mi na zakończenie p. Taittinger — że pozostałem wielce przywiązany do przyjaźni, zawartych przez Francję w czasie wojny, a zwłaszcza do przyjaźni z Polską. Dlatego też, dla obrony naszych wspólnych interesów, należy rozszerzyć stosunki handlowe pomiędzy naszemi dwoma krajami, rozwinąć wymianę dorobku intelektualnego, otworzyć Polsce, potrzebne jej kredyty. Wiemy bowiem wszyscy doskonale, że przyszłość pokoju światowego spoczywa na przymierzu polsko-francuskiem.

I. Br.

Operowanie raka przy pomocy elektryczności

Doświadczenia niemieckiego chirurga Keyszera

29 listopada na uniwersytecie berlińskim przed gronem znakomitości ze świata lekarskiego znany niemiecki chirurg, prof. Keyszer, demonstrował nowy *sposób operowania raka, przy którym nóż operacyjny zastąpiony jest prądem elektrycznym.*

Operacja odbywa się w ten sposób, że *rażone przez raka tkanki usuwa* się nie nożem, lecz niszczy się je przegrzewaniem *za pośrednictwem elektryczności.* Prof. Keyszer utrzymuje, że drogą stosowania tej nowej metody można w wielu wypadkach dojść do zupełnego *wyleczenia raka.*

Metoda ta, zwana diatermją lub przenikaniem ciepła, polega na zastosowaniu prądów zmiennych i *przekształcenia energji elektrycznej w ciepło.* Klinika wiedeńskich pozwoliło też zresztą szereg doświadczeń w tym kierunku.

Jednakowoż *doświadczenia te nie dały takich wyników,* któreby upoważniały do tego, by sądzić, że leczenie diatermją daje równie szybkie i pewne wyleczenie, jak przy zastosowaniu noża operacyjnego.

W prawdzie o sile leczniczej elektrycznej w energji elektrycznej, mówiono wiele nawet na ostatnim międzynarodowym kongresie rentgenologów w Londynie; stwierdzono tam, że ta siła jest bardzo znaczna. Mimo to *nauka jeszcze nie posiada materjału do wypowiedzenia ostatniego słowa w tej sprawie,* nie może orzec, czy operacja przy zastosowaniu elektryczności jest na prawdę skuteczna.

Teoretyczne pomysły prof. Keyszera są bardzo ciekawe, *rokujące one do dalszych to te; sprawie badań.* Ale o praktycznych wynikach nie można narazie powiedzieć nic stanowczego.

Oto podład znanych chirurgów wiedeńskich na nową metodę leczenia raka.

Jak na księżyc

Wycieczka królewska do Europy

Emir Afganistanu wyruszył w drogę

Wczoraj w sobotę 3 grudnia *Amanullah Man, emir czyli król Afganistanu,* wraz z małżonką, synem i całą świtą wysokich urzędników opuścił swą stolicę Kabul udając się *na wielką wycieczkę do Europy.*

Tę podróż, która w oczach licznych poddanych emira, wydaje się czemś równie nadzwyczajnem, jak *wyprawa na księżyc,* zamierzył odbyć władca Afganistanu w tym celu, by dokładnie *poznać cywilizację zachodnią.* Według własnych jego słów *„niepodległość Afganistanu zależy całkowicie od zdolności do wchłonięcia przezeń zachodniej cywilizacji".*

Chcąc właśnie tę cywilizację zachodnią zaszczepić krajowi, którym włada, emir postanowił sam wszystko w Europie dokładnie obejrzeć i osądzić, jakie metody najlepiej się nadają do tego, by jego królestwo uczynić *państwem nowoczesnym.* Młody władca Afganistanu ma lat 35, tron objął w r. 1919.

Udaje się on wraz ze świtą *nad ocean Indyjski,* stamtąd do Indyj angielskich, gdzie będzie w ciągu dwu dni *gościem wicekróla.* Później wyrusza *do Egiptu,* gdzie z *królem Fuadem* odbędzie narady, co w Europie godne jest widzenia. Stamtąd zapewne wyruszy okrętem *do Brindisi,* by udać się do *Rzymu* i rozpocząć w ten sposób właściwą podróż.

Wszyscy pijacy amerykańscy cieszą się nielada

Wykrycie tajnej gorzelni

u zwolennika ustawy prohibicyjnej

Już wielokrotnie podkreślano, że *ustawa antialkoholowa* St. Zjednoczonych, w bardzo silnym stopniu *przyczyniła się do ogromnego zdemoralizowania ogółu obywateli państwa.* Obecnie mamy nowy tego dowód.

Zwolennicy amerykańscy zerwania z obecną ustawą, pragnący powrócić do picia, mają do radości powód nielada. Obecnie *policja odkryła olbrzymią dystylarnię wódki na folwarku Jonhsona, największego bojownika o ustawę co do trunkowości, właściwego tej ustawy ojca.*

Dystylarnia Johnsona była doskonale urządzona i *mogła wyrabiać olbrzymie ilości alkoholu.*

Tym odkryciem policji Johnson jest niebywale oburzony; tłumaczy jednak wszystkim, że dystylarnia do niego nie należy i że nawet nie wiedział o jej istnieniu.

Jak zachować świeżą i piękną cerę?

Na szerokim świecie

Spadochrony dla samolotów

Bardzo częste katastrofy lotnicze naprowadziły fachowców na myśl sporządzania spadochronów nietylko dla poszczególnych osób, lecz i dla całego samolotu. Odbyte w tym kierunku w Ameryce próby wykazały praktyczność tego pomysłu

Niedawno lotnik amerykański, Oelze, wzniósł się na samolocie - dwupłatowcu, zaopatrzonym w spadochron, do wysokości 900 metrów; poczem zatrzymał silnik i opadł, otworzywszy uprzednio spadochron. Spadochron działał znakomicie, dzięki czemu aparat i pilot po upływie minuty zgórą znaleźli się na ziemi zupełnie cali.

Ten spadochron mierzy w rozpięciu prawie 20 metrów. Dzięki niemu i spadochronom, przeznaczonym do użytku pasażerów, dziś komunikacja lotnicza staje się nieporównanie bezpieczniejsza.

Ankieta ABC

Jak zachować zdrową cerę?

Dziś mówi o tem dr. Kacew

Co powiedzą o tem czytelniczki ABC?

ABC prosi swe **czytelniczki o odpowiedź:**

— Jaki jest stosunek pani do kosmetyki?

Chcąc rozpocząć tą ciekawą dyskusję nadmieniamy ze swej strony co następuje.

W Warszawie, ba, w całej Polsce nawet namnożyło się mnóstwo **salonów piękności.** Nie brak w tym zawodzie szarlatanów, którzy leczą środkami domowego przemysłu, nakładają **na twarz jakieś mazie,** masują, używając maszyn elektrycznych. Słowem operują środkami, które w najlepszym wypadku nic nie **pomagają,** często **nawet szkodzą,** wyłudzając pieniądze od klijentek pod okiem Ministra Zdrowia.

ABC chcąc zasięgnąć informacji o kosmetyce, zwróciło się do Dr. Kacewa, **lekarza, który kosmetykę traktuje w sposób naukowy.**

Oto co dr. Kacew powiedział ABC:

Kosmetyka lekarska wywalcza sobie należne jej miejsce w medycynie. Ludzie zaczynają rozumieć, że **czerwony nos,** łysa głowa, zmarszczki są taką samą przykrą chorobą jak każda inna. Kosmetyka lekarska poczyniła bardzo znaczne postępy i środki jakiemi rozporządza się już bardzo poważne.

— Lekarze kosmetycy, walczyć muszą z rozpanoszoną szarlatanerją, doprawdy uśmiech litości budzą ogłoszenia różnych „salonów", które odtłuszczają sposobami **nie zawsze zdrowemi dla serca przedewszystkiem,** lub leczą znaki po ospie, co już jest rewelacją — medycyna tego nie potrafi.

— Znam wypadki, gdy naprzykład odtłuszczany w reklamowanym zakładzie osobnik, tracił sześćset gram potu, tylko poto, aby w nocy tyle samo zyskać. **Organizm bowiem łatwo oddaje wodę,** którą też łatwo zyskuje, chudnięcie jednak jest po takich sukcesach wykluczone, ale **serce osłabia się z pewnością.**

— Czy możliwe jest, p. doktorze, **pozbycie się zmarszczek.**

— Ależ naturalnie, tylko masaże nic tu nie pomogą, natomiast znany jest **system Dr. Woronowa,** który właściwie wykańcza dopiero swą pracę. Osobiście stosuję **zastrzyki,** mające na celu odmłodzenie skóry, które wydają nadzwyczajne rezultaty, **cera ożywia się, zmarszczki znikają** zupełnie po czterech do sześciu tygodni.

— Medycyna zna też środki **przeciw łysieniu,** lecz ręczę panu że są one odmienne od stosowanych przez „salony piękności",

— Wogóle **absurdem jest leczyć cerę twarzy.** Jakże można leczyć kawałek ciała? Zdrowy i pielęgnowany organizm, **będzie miał skórę ładną wszędzie,** To też główną uwagę należy zwracać na stan zdrowotny całego organizmu, nie jego części.

— Medycyna rozporządza dziś całym szeregiem środków, że wspomnę **lampy kwarcowe, hormonoterapja i t. d.** Dbałość o wygląd jest zrozumiała tak u kobiety jak i u mężczyzny i to nie tylko ze względów estetycznych. **Zdrowa i ładna cera to świadectwo zdrowia całego organizmu, zwiędła cera i zmarszczki to wyrok na stan zdrowotny człowieka.**

Tyle powiedział nam Dr. Kacew, znany i ceniony lekarz-kosmetyk.

Teraz głos mają czytelniczki ABC.

„Takich ludzi nam przysyłajcie"

Polonja Amerykańska

poznaje prawdę o Polsce z odczytów dyr. J. Stemlera

Nawiązanie łączności kulturalnej z **Rodakami w Ameryce jest sprawą ważną.** Poznawanie ich życia i pracy, dla informowania nas, tu w Polsce — a równocześnie szerzenia znajomości i wartości Polski jako narodu i Państwa, wśród Polonji amerykańskiej, szczególnie wobec dającej się wyraźnie odczuwać obojętności i zniechęceniu do spraw polskich, — powinno się stać przedmiotem poważnej pracy polskich stowarzyszeń, które postawiły sobie za cel niesienie pomocy kulturalnej Polakom poza granicami Rzeczypospolitej.

Jak widzimy z pism polskich w Ameryce, nadchodzących w ostatnich czasach, podjął się tej roli, znany w Polsce działacz społeczny **p. Józef Stemler, Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej.** W prasie Chicagowskiej, bez względu na jej zabarwienie polityczne, spotykamy liczne podobizny dyr. Stemlera i sprawozdania z jego **pracy prelegenckiej.**

Dziennik Związkowy z 14. 10. 1927 r., umieszcza obszerny i bardzo interesujący wywiad, w tytule zaś pisze, że **„Przyjechał po nasze serca".** Ze wszystkich komunikatów i sprawozdań widać, że popularność Stemlera, rosła nie tylko dlatego, że interesująco i porywająco przemawiał, ale także i dla tego, że oddał się do dyspozycji rozmaitym organizacjom zupełnie **bezinteresownie,** żadnej zbiórki nie urządzał i żadnych wynagrodzeń nie przyjmował.

Dziennik Chicagowski z dn. 24. 10. 1927 r., zamieszcza podobiznę Stemlera i pod tytułem „Uznanie Rodakowi za Prawdę o Polsce"(podaje, że p. Stemler wygłosił w Teatrze Wicher Park w Chicago, dziesięć **wykładów ilustrowanych przezroczami na temat** „Prawda o Polsce", na rzecz Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej w Ameryce,* zupełnie bezinteresownie, za co Stowarzyszenie składa mu serdeczne podziękowanie i życzenia dalszej owocnej pracy dla Ojczyzny.

Liczne komunikaty prasowe świadczą, że p. Stemler wykładał w rozmaityh instytucjach, jako to: Związku Kółek literacko - artystycznych, Kołach Ratunkowych, Chicago Society, Kole im. Piłsudskiego, Polskim Klubie artystycznym Zjednoczeniu Polskiem Rzym. - Katolickiem i t. d. Dziennik Zjednoczenia z 15.10. pisze: **„Takich ludzi niech nam z Polski przysyłają",** zaś wykład jego na wiecu oświatowym 28. 10. nazywa ten sam dziennik „wspaniałym, budzącym zachwyt" i t. d.

Dzien. Związkowy w korespondencji Stanisława Kolcza mówiąc o przemówieniach p. Stemlera, używa zwrotu: **„apostoł polski".**

W sprawozdaniu z wykładów Stemlera w Klubie lit. - artystycznym, Dziennik Chicagowski z 2. 11. pisze, że „ani takich mówców, ani takich tematów, nikt dotychczas w Chicago nie słyszał".

Związek Kół dramatycznych w Ameryce urządził **p. Stemlerowi bankiet pożegnalny** z wdzięczności za wykłady i jak czytamy w Dzienniku Zjednoczenia z 28. 10. wręczył mu pamiątkowy pierścień.

---

zasłonić oczy od postrzału, i nic nie widziałem prócz ognia i dymu nic nie słyszałem, prócz huku armat i świstu kulek karabinowych. Aż do tej chwili, miałem zupełnie słabe wyobrażenie o tym gradzie kul, o jakim nie raz przy ognisku w polu opowiadali starzy wojacy, ale od wejścia w ten piekielny wąwóz przekonałem się o tem. Nie był to bowiem plac boju, ale rzeczywiście piekło, zdawało się, że ziemia, zapadnie się wraz z nami. Kiedym w połowie drogi rzucił okiem do koła siebie nie widziałem nikogo, czułem tylko, że koń mnie unosił, i dla tego domyśliłem się, że musiałem współtowarzyszów wyprzedzić. Nie wstrzymywałem go jednak, a nawet w duszy cieszyłem się z tego, gdyż nasi oficerowie, zwykli byli z otyłości jego żartować, mówiąc, że go karmię na mięso. Później dopiero dowiedziałem się, że w czasie tej szarży, pod Kozietulskim, ubito konia na połowie drogi, inni zaś dzielni oficerowie albo zabici jak Rowicki i Krzyżanowski, albo ranieni, jak Piotr Krasiński, zostali. Dostawszy się na wzgórze, i stanąwszy tuż przy samych hiszpańskich działach, ujrzałem resztę porozsypywanych towarzyszów a gdy działa nieprzyjacielskie już grać przestały, albowiem szarża nasza tak była gwałtowną, że nie zdążyli po raz drugi wystrzelić, sypnęła się po za nami i reszta jazdy, a wdzierając się na wzgórza, i łamiąc wszystko co tylko jej opór stawiało, stanowczo los bitwy rozstrzygła.

Świetny to i pełen sławy był dzień dla naszego pułku, ale ciężki i bolesny dla szwadronu. Ze 125 żołnierzy pozostało przy życiu tylko 25: stu zaś po bohatersku, co się zowie poległo i to w jednej szarży. Kozietulski wyszedł szczęśliwie, umarł później, zawsze wskutek ran ciężkich. Rudowski, Rowicki i Krzyżanowski zginęli: Dziewanowski stracił nogę, a do tego strzaskano mu ramię, to też i umarł wkrótce w Madrycie. Piotr Krasiński, lubo ciężko ranny żyje. Niegolewski odebrał 32 ran od bagnetów żyje jeszcze: podobnież Zielonka i Dobiecki ustrzeżeni od kul zostali.

Co do mnie, otrzymałem ranę w nogę i stopień oficera a mój koń siedm kul. Moje suknie i wszystkie przybory, tak były nabite kulami jak gwoździami. Z płaszcza, który zwykle zawieszaliśmy na sobie, w kształcie chustki złożonej na krzyż na piersiach i związanej w tyle, nie można było jednej pary rękawic wykroić: a kontrola szwadronu, którą miałem w kaszkiecie, tak była posiekana kulami, że nie można jej było użyć do apelu. Nie był on też i potrzebnym dnia tego, chyba dla przypomnienia o stu braciach naszych. Mój towarzysz Kiełkiewicz wachmistrz, należał także do owej małej liczby szczęśliwych, którzy z tego gorącego piekła życie unieśli.

Straciliśmy dużo, to prawda, ale niesłychanie zyskaliśmy na wewnętrznej wartości, i gdy pułk nasz po tej rozprawie przeciągał koło starej gwardji Napoleona, patrzącej na nas zawsze z ukosa, i nazywającej nas miłokosami, wówczas sami wykrzykli do nas: „Niech żyje stara gwardja", a cesarz przywoławszy do siebie pułkownika naszego hr. Wincentego Krasińskiego, oświadczył mu wobec wszystkich, żeśmy godni tej nazwy.

Później znowu, kiedy Napoleon objeżdżał pole bitwy, widząc tu i owdzie leżących zabitych ułanów naszych, to pod działami, to obok tychże, lub na nich, zatrzymał konia i zadumawszy się nieco, zapytał świadków tej sceny, wskazując na trupów: „Nie sąż oni waleczni?". I nie mylił się zaprawdę, szli oni zawsze najprzód, i zawsze ginęli, a ginęli mężnie. Na własne oczy widziałem żołnierza z naszego szwadronu nazwiskiem Izabelewicza, który dostawszy odłomem granatu w sam brzuch, usiadł na ziemi i prawie konając, z najzimniejszą krwią wysnuwał z siebie wnętrzności.

Wogóle pamiętna ta w dziejach jazdy potyczka, bo tak ją nazwał Berthier, mówiąc do mnie w kilka dni o niej, to także sprawiła, że o ile z jednej strony wzbudziła w Napoleonie zaufanie do nas, tak nawzajem też żołnierzowi naszemu, utorowała drogę do osoby cesarza, i wyrodziła w każdym z nich pewną śmiałość do niego. Dowodem tego był jeden z naszych mazurów, który skończywszy służbę i wracając znużony z placówki chciał sobie fajkę zapalić. Ujrzawszy więc zdala ognisko, szedł prosto do niego z nabitą lulką, a gdy francuzi wstrzymywali go, ostrzegając że przy tem ognisku jest cesarz, zaczął ich rozpychać, mówiąc obojętnie: alboż to my nie znamy się z sobą? Napoleon posłyszawszy spór, spytał o co idzie, a dowiedziawszy się o przyczynie, kazał puścić żołnierza. Mazur przystąpił wprost do ogniska, i wziąwszy w rękę zapaloną głownię, zapalił lulkę. Nie mówił on po francuzku, ale słysząc ciągle o gwardyi cesarza słowa „Garde imperiale", utkwiły mu w głowie. Pafnąwszy tedy kilka razy z lulki, przyłożył rękę do kaszkieta, wyciągnął się jak struna, i rzekł z całą powagą: „Merci garde Imperiale", i odszedł. Długo Napoleon śmiał się z tej żołnierskiej naiwności mazura, i nieraz powtarzał o niej w gronie swych marszałków".

*

Thiers w swej historji przypisał tę bohaterską szarżę ułanom francuskim, na co publicznie zaprotestował Niegolewski i Thiers sprostował należycie tę nieświadomość czy złą wolę.

Opracował: Gamaston.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

W WARSZAWIE

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?

KINO

PROGRAM KIN

na niedzielę, dn. 4 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

CASINO (Nowy Świat 50). *„Szatańska Syrena"*.

CAPITOL (Marszałkowska 125). *„Pat, Patachon i wieloryb"*.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19). *„Wieża miłości"*.

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32). *„Verdun"*.

FILHARMONJA (Jasna nr. 5). *„Wieża miłości"*.

MEWA (Hoża 38, przy Marszałkowskiej). *„Bestja Morska"*. Występy artystów.

MIEJSKI (Długa 25). *„Tajemnica Kopalni Złota"* i *„Niebezpieczny Pocałunek"*.

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-26) *„Kurjer carski"*. Występy artystów.

PAN (Nowy Świat 40, tel. 237-40) *„Verdun"*.

STYLOWY (Marszałkowska 112). *„Czarny pirat"*.

SPLENDID (Galerja Luksemburga). *„Bohaterowie tyłów"*.

TOMBOLA (Marsz. 34). *„Sąd Boży"*.

URANJA (Krak. Przedm. 66). *„Indyjski grobowiec"*.

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-90). *„Klejnoty królewskie"*.

ZNICZ (Śniadeckich 5). *„Pat i Patachon zdobywcy Wiednia"*.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61). *„Napoleon w Moskwie"*.

CZARY (Chłodna 29) *„Serce Galernika"*.

WOLA.

ITALIA (Wolska 32). *„Napoleon w Moskwie"*. Występy artystów.

RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na poniedziałek, dn. 5 b. m.

12.00 Sygnał czasu i komunikaty. *14.00 — 15.40* Program I-go kursu spółdzielczego. *14.00 — 14.25* a) Odczyt p. t. „Znaczenie spółdzielczości dla rolnictwa", wygłosi dr. Zygmunt Chmielowski. *14.25 — 14.50* b) Odczyt p. t. „Historyczny rys spółdzielczości" — wygłosi dr. Tadeusz Kłapkowski. *14.50 — 15.15* Koncert popularny. *15.15 — 15.40* Odczyt p. t. „Spółdzielczość rolnicza w Polsce" — wygłosi dr. Tadeusz Kłapkowski. *15.40 — 16.00* Komunikaty: gospodarczy, PAT, oraz nadprogram. *16.00 — 16.25* Przerwa. *16.25 — 16.40* Nadprogram i komunikaty. *16.40 — 17.05* Inauguracyjne przemówienie gen. brygady Fabrycego, II-go wiceministra spraw wojskowych, rozpoczynające cykl odczytów z dziedziny wojskowych. *17.05 — 17.20* Komunikaty ekonomiczne PAT. *17.20 — 17.45* Odczyt p. t. „Uwagi w sprawie wykształcenia klasycznego w szkole średniej" — wygłosi dr. Ignacy Wieniawski. *17.45—18.15.* Program dla dzieci. P. Zofja Szadebergowa wygłosi pogadankę historyczną p. t. „Bohater z pod Warny". *18.15 — 19.00* Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja". *19.00 — 19.15* Komunikat rolniczy. *19.15 — 19.35* Rozmaitości wypowie p. Tadeusz Bocheński. *19.35 — 20.00* Transmisja z Katowic. Odczyt p. t. „Bezpośrednie połączenie Górnego Śląska z Gdynią, jako nieodzowny warunek wzmożenia naszego eksportu" — wygłosi b. minister inż. Józef Kiedroń. *20.00 — 20.15* Odczyt „O Stanisławie Niewiadomskim" wygłosi Adam Wieniawski. *20.15* Transmisja z sali koncertowej Konserwatorjum Warszawskiego. Koncert kompozytorski Stanisława Niewiadomskiego w 40-lecie jego działalności artystycznej. *22.00* Sygnał czasu i komunikaty.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na niedzielę, dn. 4 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Daje dziś o 3-ej pop. dwie włoskie popularne opery *„Rycerskość wieśniacza"* i *„Pajace"*. W partjach naczelnych pp. Mokrzycka, Bojar - Przeździecka (pierwszy raz w roli Santuzzy), Jaroszówna oraz pp. Dygas, Gołembiowski, Ruli, Palewicz, Wiśniewski i Janowski. Dyryguje p. Sillich.

Wieczorem *„Aida"* z udziałem pp. Polińskiej - Lewickiej, Leskiej, Wolińskiego, Mossakowskiego i Tokarskiego pod batutą dyr. Emila Młynarskiego.

W poniedziałek przedstawienie zawieszone. We wtorek pierwszy występ p. Marji Labia. Na afiszu *„Rycerskość wieśniacza"* i efektowne balety: *„Preludjum Liszta"* i *„Szopenjana"*.

NARODOWY (Plac Teatralny)

Dziś i jutro *„Dziady"* Mickiewicza. W niedzielę o 4-ej pop. po cenach zniżonych *„Niewierna"* z pp. Ćwiklińską, Brydzińskim i Różyckim.

LETNI (w Ogrodzie Saskim).

Ostatnie 2 razy krotochwila *„Nie wywiódł jej w pole"* z Gorczyńską i Pertnerem na czele.

W niedzielę popoł. po cenach zniżonych pełna sentymentu i humoru *„Moja maleńka"*.

We wtorek premjera komedji Johnsona p. t. *„Fenomenalna umowa"*.

POLSKI (ulica Oboźna).

Gra do wtorku przyszłego tygodnia włącznie świetną komedję Nowaczyńskiego *„Wojna wojnie"*.

W niedzielę o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych ostatni raz *„Mandaryn Wu"* z Junoszą Stępowskim.

MAŁY (Filharmonja, ul. J--na).

Dziś po raz drugi komedja Savoira *„Ósma żona Sinobrodego"* z Junoszą Stępowskim i Marją Modzelewska w rolach głównych.

Jutro o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych rekordowa komedja Kaweckiego *„Fura słomy"*.

NOWOŚCI (Bielańska 5).

Operetka *„Królowa"* z uroczą L. Messal w roli tytułowej, w otoczeniu pp. Koźłowskiej, Mierzejewskiego, Sempolińskiego, Domosławskiego, Wołowskiego i in.

Początek przedstawienia o g. 7.45

PERSKIE OKO (Jasna 3).

Świetna rewja *„Miss America"* stała się atrakcją Warszawy i wypełnia widownię codziennie do ostatniego

QUI PRO QUO (Galerja Luksemburga).

Dziś rewja *„Pokój pokojowi"* z udziałem całego zespołu.

PRASKI (Praga — Zygmuntowska).

„Legenda" Wyspiańskiego z muzyką Marczewskiego.

Dziś o godz. 4 popoł. przedstawienie *„Legendy"* dla szkół. Jutro o godz 4 popoł. *„Sposób na żony"*.

CZERWONY AS. (Marszałkowska 114).

„Tu można się odmłodzić", rewja w 2 aktach, 14 obrazach.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.20 i 9.30.

KARUZELA dawniej „Rococo" (Nowy Świat 63).

Codziennie rewja p. t. *„Tylko za gałdwkę"*.

REWJA NOWOŚCI (początek o 10 wieczór).

„Jak i gdzie" z pp. Pogorzelską, Sokołowską, Bekeli.

W niedzielę o godz. 4 popoł. rewja p. t. *„Jak i gdzie"*.

MIGNON (Marszałkowska 81-a)

Arcyzabawna farsa p. t. *„Pat i Patachon"*.

CYRK (Ordynacka 1).

Dziś program grudniowy, przy udziale mistrzów belgijskich Lenoisettes.

ZWIERZYNIEC.

Aleje 3-go Maja nr. 12 (róg Solca)

TEATR DLA DZIECI W „CAPITOLU".

W niedzielę o godz. 12.15 w południe śliczna trzyaktowa baśń fantastyczna *„Królewicz — Złote serduszko"*.

DRUGI KONCERT WARSZAWSKIEJ ORKIESTRY SYMFONICZNEJ.

Jutro o godz. 4 popoł. koncert popołudniowy w sali Konserwatorjum Warszawskiej orkiestry symfonicznej pod dyrekcją Zdzisława Górzyńskiego na rzecz budowy Domu Weterana Muzyka. Orkiestra wykona „Bajkę" Moniuszki, „Kaprys włoski" Czajkowskiego, „Suitę" Griega, wstęp do „Śpiewaków norymberskich" Wagnera i in.

25-LETNI JUBILEUSZ ZASŁUŻONEJ FIRMY.

W roku bieżącym obchodzi ćwierćwiekowy jubileusz znana firma „Józef Weksler", reprezentująca, jak wiadomo, na naszym rynku wszechświatową angielską markę gramofonową „His Master's Voice".

Firma „Józef Weksler" założona została w r. 1902 w Krakowie i początkowo zakres jej działalności obejmować miał tylko Małopolskę, dzięki jednak niestrudzonej pracy kierownictwa oraz naprawdę pierwszorzędnej produkcji, reprezentowanej przez firmę fabryki, rozwój jej szybkiemi krokami postąpił naprzód. Już w kilka lat po założeniu firmy krakowska centrala nie mogła podołać zamówieniom, nadchodzącym ze wszystkich stron kraju, firma więc otworzyła swój pierwszy oddział na Małopolskę Wschodnią z siedzibą we Lwowie. Ale wkrótce potem wzmożona praca obydwu oddziałów również stała się niewystarczającą, toteż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i zjednoczeniu dzielnic, otwarty został centralny oddział w Warszawie który pracuje z niemniejszą intensywnością od pozostałych.

Słynna angielska marka gramofonów i płyt „His Master's Voice", wyobrażająca psa, słuchającego w gramofonie głosu swego pana, dzięki najwyższym zaletom gatunkowym, solidności wykonania i eleganckiemu wyglądowi, stała się obecnie najpopularniejszą w Polsce.

Płyty gramofonowe powyższej firmy nagrywane są przez najwybitniejszych artystów i muzyków świata i stanowią same przez się oddzielną klasę.

Firmie Józef Weksler, która w tak wybitny sposób przyczyniła się do propagandy muzycznej w najszerszych warstwach Polski, należą się z okazji jubileuszu szczere życzenia dalszego rozwoju.

Na srebrnym ekranie

„Szatańska syrena"

Tak bardzo szatańska syrena ta nie jest, raczej zagadkowa.

Na jednej z wysp przy brzegu bretońskim, w tajemniczym odludnym zamku mieszka urodziwa kobieta, ciesząca się wśród rybaków opinją rusałki. Gdy zbieg okoliczności sprowadza do zamku przystojnego oficera marynarki, który jest prawym właścicielem skarbów w zamku ukrytych, syrena postanawia go uwieść, by zachować majątek i zarazem pozyskać jego miłość. Dzielny marynarz jednak po dłuższem zmaganiu się znajduje w sobie tyle siły, że opiera się czarowi uwodzicielki i odzyskuje dawniej doń należący majątek.

Fabułę tą, opartą na jakiejś legendzie bretońskiej Leonce Perret zrealizował z właściwem mu mistrzostwem. Jego niewyczerpana inwencja malarska znalazła jak najszersze zastosowanie zarówno w motywach wnętrz, jak i w ujęciu scen plenerowych. Każda scena, poza subtelnie wyreżyserowaną treścią, sprawia jaknajlepsze optyczne wrażenie dzięki doskonałemu zachowaniu proporcji planów i postaci.

Rolę syreny bardzo dobrze odtworzyła Clara De Larez, stwarzając postać wystarczająco tajemniczą.

Czołową rolę męską odtwarza Iwan Pietrowicz, aktor o wymarzonych dla tej roli warunkach.

Film ma powodzenie zapewnione.

I. K.

„Symfonja zmysłów"

Mieliśmy nieraz do czynienia (na filmie rzecz oczywista) z typem kobiety wampirzycy. Taka dama najczęściej mocno leciwa urządzała rozmaite intrygi, uwodziła niewinnych młodzieńców i w końcu ginęła śmiercią tragiczną.

To samo byłoby i z „Symfonją zmysłów", gdyby czołowej roli nie odtwarzała Greta Garbo. Kobieta demoniczna w jej interpretacji jest tak realna, że nieraz trudno ją posądzić o ten głęboki egoizm, który powoduje tragiczny konflikt, stanowiący treść filmu.

Dwaj najlepsi przyjaciele obaj uczciwi i dla siebie nawzajem życzliwi, dzięki przewrotności kobiecej stają naprzeciw siebie z bronią w ręku. Dla zadowolenia publiczności reżyser musiał dać szablonowe zakończenie filmowi, t. zn. ocalił obu przyjaciół i uśmiercił przewrotną kobietę. Wszakże w treści swej film jest bardzo głęboko przemyślany i doskonale wyreżyserowany.

Popisową rolę w tym filmie ma John Gilbert. Nie wiadomo po co ubrano go w mundur pruskiego dragona, bowiem akcja filmu bardzo powierzchownie jest związana ze środowiskiem niemieckiem.

Świetna jest kreacja Grety Garbo, która w zakresie ról kobiet przewrotnych niema sobie dziś równej.

Dekoracje w filmie są przeważnie słabe i zdradzają (szczególnie w pejzażach) tekturowe pochodzenie, doskonałe jest natomiast operowanie.

I. K.

SPORT

TRZY DRUŻYNY AMERYKAŃSKIE NA OLIMPJADZIE.

Na VIII Olimpjadzie w roku 1924 w Paryżu mistrzostwo świata w piłce nożnej zdobyła nieznana przedtem bliżej drużyna Urugwaju, która niezapelacyjnie zwyciężała wszystkie zespoły europejskie. Na Olimpjadę Amsterdamską przybywają z Południowej Ameryki [illegible] drużyny, a mianowicie: Argentyny, Brazylji i Urugwaju.

Mistrzostwo Południ. Ameryki rozgrywane jest corocznie od roku 1917 z następującemi wynikami: 1917 — Urugwaj, 1919 — Brazylja, 1920 — Urugwaj, 1921 — Argentyna, 1922 — Brazylja, 1923 — Urugwaj, 1924 — Urugwaj, 1925 — Argentyna, 1926 — Urugwaj, 1927 — Argentyna.

NASI LEKKOATLECI PRZED OLIMPJADĄ.

Wobec zbliżającej się pory Olimpijskiej nasi lekkoatleci „olimpijscy" rozpoczęli już pilny trening pod okiem znanego trenera, jakim jest Klumberg, były mistrz świata w dziesięcioboju.

Treningi odbywają się w sali gimnastycznej w gmachu szkoły na Ochocie.

Przypuszczamy, że nasi wybrańcy będą się starali przeprowadzać tak pilny trening, któryby dał owoce na Olimpjadzie.

Sukcesy polskiego barytona

Eugenjusza Mossakowskiego

Znany baryton Eugenjusz Mossakowski, bawiąc we Wiedniu produkował się w gronie swoich znajomych. Śpiew jego słyszeli wtedy dyrektor opery wiedeńskiej Schalk. Zachwycony głosem naszego rodaka, dyr. Schalk zaproponował p. Mossakowskiemu wyuczenie się szeregu partji oper w języku niemieckim, by móc go zużytkować stale w operze wiedeńskiej. Również dyrektor Międzynarodowego biura operowego Hohenberg zaangażował go na tournee do Medjolanu, Zagrzebia, Pragi, Paryża i Berlina.

TEATR DLA DZIECI W „CAPITOLU".

W niedzielę o godz. 12 min. 15 w południe trzyaktowa baśń fantastyczna *„Królewicz Złote serduszko"*, znanej autorki Janiny Porazińskiej. Nadto komiczna pantomina baletowa *„Psotny Hylegder"*.

NOWY TEATR DRAMATYCZNY W WARSZAWIE.

Ideę teatru popularnego o wyższym poziomie artystycznym podjął dr. Tadeusz Konczyński, autor dramatyczny. W byłym teatrze im. Fredry (Śniadeckich 5), pięknie przebudowanym, otwiera sezon w niedzielę dnia 4-go grudnia o godz. 12 w południe bajka dla dzieci p. t. „Zaklęty pałac". W przygotowaniu „Bolszewicy" W. Sieroszewskiego i „Jasełka".

Baczność Czytelnicy!

Kto chce iść do teatru?

lub otrzymać ładną książkę

niech rozwiąże rebus zamieszczony na ostatniej stronie „ABC"

Na ostatniej stronie dzisiejszego „ABC", zgodnie z zapowiedzią, umieszczamy rebus. Dla czytelników, którzy go odgadną, redakcja „ABC" przygotowała **25 nagród**, które będą rozlosowane w ten sposób, że 15 z nich **(bilety do teatru lub do kina)** przypadną w udziale Czytelnikom z Warszawy i okolic, zaś pozostałe 10 **(nowe książki)** — Czytelnikom z prowincji.

Termin ostateczny nadsyłania rozwiązań ustalamy na 11 grudnia zaś 12 ogłosimy wynik losowania nagród i wręczymy je czytelnikom.

Rozwiązania nadsyłać należy **tylko pod adresem redakcji „ABC" — Sienna 33, wraz z odbitkami rebusa.**

Sądząc z ilości nadsyłanych rozwiązań rebusów, która stale wzrasta, żywimy nadzieję, że i ten rebus wzbudzi duże zainteresowanie wśród naszych czytelników, tembardziej, że przedstawia on temat aktualny dla każdego.

A więc kto chce iść do teatru lub przeczytać ładną książkę, niech się bierze do rozwiązania rebusa.

ZE ZWIĄZKU HANDLOWCÓW

Koło Pracy Społecznej przy Związku Handlowców (Sienna 16) urządza w środę 7 b. m. zebranie, na którym p. Józef Karasiński senior Związku i radny m. st. Warszawy wygłosi referat na temat „O samorządzie miejskim".

Wprawdzie jeszcze nie do sejmu, ale do Izb Rzemieślniczych

Wybory!... Wybory!...

Powstanie Głównego Komitetu Przedwyborczego

Wobec zbliżającej się chwili wprowadzenia w życie ustawy przemysłowej i mających wkrótce nastąpić wyborów do Izb Rzemieślniczych, organizacje rzemieślnicze przystąpiły do sze rokiej akcji propagandowej.

W stolicy podjął pracę Związek Rzemieślników Chrześcijan łącznie ze stołecznymi cechami, które wyłoniły *Główny Komitet Przedwyborczy.*

W ścisłem porozumieniu z Centralnem Towarzystwem Rzemieślniczem organizacje prowincjonalne zwołują *wielkie zjazdy okręgowe* rzemieślników - chrześcijan.

Dotychczas odbyły się Zjazdy Okręgowe w Żyrardowie, Wolbromie, Krasnymstawie, Łowiczu, Wilnie, Lidzie, Nowogródku, Baranowiczach, Słonimie, Suwałkach, Dąbrowie Górniczej, Pabjanicach, Łasku, Grodnie, Skierniewicach i w Radomiu.

Okręgowe zjazdy uchwaliły powołać do życia *Komitety wykonawcze* dla spraw wyborów do Izb Rzemieślniczych, które będą reprezentować w akcji przedwyborczej interesy rzemiosła danego okręgu. Wymienione komitety, po stworzeniu ich w całem województwie połączą się w Komitety Wojewódzkie. Komitety takie powstały już w województwie wileńskiem i nowogrodzkiem.

Należy zauważyć, że z dniem wejścia w życie nowej ustawy przemysłowej, t. j. 15 grudnia b. r. *wygasają wszystkie stare prawa, któremi się rzemiosło* rządziło. A więc ustaje chwilowo *działalność cechów*, która może być wznowiona dopiero po przyjęciu przez cechy nowych statutów.

Na ostatnio odbytej konferencji rzemieślniczej w Ministerstwie Przemysłu i Handlu postanowiono zwrócić się do p. Ministra Skarbu z propozycją udzielenia zaliczki do 40.000 złotych na każdą z 16 izb rzemieślniczych. Na konferencji tej przyjęty został statut izb i ustalony kalendarzyk wyborczy.

Przy kierownicy auta

Z szoferskiej doli i niedoli

W Warszawie jest przeszło *3 tysiące szoferów taksówek.* Z nich około 2 tysiące należy do związku zawodowego. W chwili obecnej *ma zajęcie 1500 szoferów.*

Płaca szoferów taksówek ustalona jest w dwojaki sposób: albo otrzymują oni *połowę dzien nego zarobku* na aucie i są obowiązani sami kupować benzynę i oliwę, albo też nie mają tego obowiązku i pobierają *25 proc sumy, zarobionej dziennie.*

Ile może zarabiać taksówka? Na Fordach (których wśród taksówek jest prawie połowa) *zarabia się do 70 złotych* dziennie, zaś w niedzielę i w wypadkach zwiększonego ruchu ulicznego *do 120 złotych.* Ale dużo pochłania z tego benzyna, oliwa, i stale psujące się u Forda rozmaite części. Inne maszyny, chętniej używane przez publiczność zarabiają oczywiście więcej; ich dzienny zarobek wynosi *do 120 złotych*, w niedzielę z- *przeszło 200 zł.*

Praca szofera jest *bardzo ciężka; pracuje on całą dobę* bez wytchnienia, a drugą dobę dopiero odpoczywa. Ta zbyt uciążliwa praca bywa nieraz przyczyną, że przemęczony szofer powoduje wypadek uliczny. Mimo, że szoferzy sami sobie wymierzyli 24-godzinną pracę, jednak obecnie, zważywszy wszystkie jej ujemne strony, debatują nad tem, aby to postanowienie zmienić. Od nieszczęśliwych wypadków są szoferzy *przymusowo ubezpieczeni.*

Jaka jest kara za wypadek? Dawniej karano szofera *pozbawieniem prawa jazdy i grzywną 50 do 100 złotych* zaś od czasów, gdy komisarzem Rządu był obecny minister Spraw Wewnętrznych gen. Składkowski, kara ta nie wynosi za drobne przekroczenie więcej niż 5 złotych.

W większych wypadkach sprawa opiera się *o sądy pokoju.*

To nas najbardziej interesuje

Co będziemy nosili w karnawale

Pokaz mód w „Ars Femina" wyjaśnia

Ostatnie kreacje paryskie mieliśmy sposobność zobaczyć zaproszeni przez zaszczytnie znany Dom Mód *„Ars Femina"* na pokazie, który odbył się onegdaj.

Zdawałoby się, że ostatnia rewja mód jesiennych urządzona przez niektóre warszawskie magazyny mód, wyczerpała wszystkie możliwości jesiennego sezonu, że pokazała nam wszystko, co jest możliwe w granicach pomysłowości tualet jesiennych, lecz rzecz się ma inaczej. *Paryżankę trzeba znać.* Jest ona nienasycona ustawicznie bez wytchnienia pożąda zmian i nowości, chociażby w szczegółach, ale coś nowego.

A zatem co najświeższe nowości pokazała nam firma *„Ars Femina", Ossolińskich 1.*

Ogólny zachwyt budziły tualety wieczorowe, przetykane w misternych wzorach brylancikami. Tęczowemi barwami lśniły djademy i naszyjniki o wytwornym, a dystyngowanym rysunku.

Bardzo piękne były tualety z *koronki czarnej* o podkładzie błyszczącym różowym, lub z koronki w kolorze *starego złota.* Najoryginalniejszym bezsprzecznie modelem była suknia *„Tosca"*, velour chiffon z czarnej crepe marocain z naszytym pasem kłosów djamentowych, otaczającym biodra, zawiązane z przodu węzłem, którego końce rozchodzą się przeciwległe promieniśto.

Tualety popołudniowe bardzo gustowne dopełnione kapelusikiem w kolorze sukni tworzą harmonijną malowniczą całość.

Luksusowe pijamy, szlafroki i szale, duże jedwabne o nieprzeciętnych, wysokiej artystycznej wartości wzorach wszystko to mieliśmy sposobność podziwiać i zachwycać się.

Piękne manekiny z prawdziwym wdziękiem i dystynkcją ukazały się przed publicznością jak czarujące zjawy z bajki. Jako specjalność Firmy zasługują na wyróżnienie kostjumy wełniane, tz zw. garconki, ale inne od obecnie zbanalizowanych; są tam specjalne z kamizelką i peleryną, lub gładkie z szalem barwnym w kolorze kapelusza. Niesposób wszystkiego opisać. Piękne i wytworne panie przekonają się naocznie, zwiedzając *„Ars Feminę"*, że mogą się ubrać gustownie i wytwornie, a nader uprzejme o wysokiej kulturze artystycznej właścicielki, które dłuższy czas spędziły na studjach w Paryżu, chętnie przyjdą z radą i pomocą kapryśnej i niezdecydowanej klijentce.

Niebywały sukces firmy polskiej w Paryżu

Francuska gwiazda filmowa nabyła suknię firmy „Ludwika" za sumę 5000 franków

Na międzynarodowej wystawie toalet *„Le Confort Moderne"* w Paryżu, znana wśród eleganckich dam stolicy, firma *„Ludwika"* (Nowy Świat 41) również wystawiła swoje eksponaty.

W powodzi kunsztownie i artystycznie wykonanych toalet damskich z firm paryskich, londyńskich, rzymskich, wiedeńskich e. t. c. wyróżniały się suknie balowe, komponowane przez mistrzów krawieckich warszawskiej „Ludwiki".

Pod koniec wystawy jury, złożone z przedstawicieli artystycznego krawiectwa różnych krajów jednogłośnie przyznało firmie „Ludwika" za suknie balową Złoty Medal tudzież w uznaniu nadzwyczajnej pomysłowości w doborze barw i materjału wystawionych przez *„Ludwikę"* toalet przyznało jej nagrodę „Grand Prix".

Wybitne uznanie dla polskiej firmy ukoronowała słynna francuska gwiazda filmowa *Klara de Lorez*, która nabyła nagrodzoną suknię za bajońską sumę 5.000 franków. 3087

Roboty w ogrodzie zoologicznym

Prezydent miasta inż. Z. Słomiński w towarzystwie kilku radnych zwiedził wczoraj urządzany za parkiem Praskim *Ogród zoologiczny i badał postępy pracy.* Obecnie wykonywane są roboty ziemne oraz stawiane *murowane klatki dla zwierząt.* Przy robotach *zatrudnieni są bezrobotni.*

Zjazd właścicieli dorożek samochodowych

Dziś o godz. 10 rano, w sali rzemieślników chrześcijan (Miodowa 14) rozpoczyna się pierwszy zjazd przedstawicieli związków właścicieli dorożek samochodowych.

Zjazd omówić ma między in. następujące sprawy: 1) ubezpieczenie dorożek samochodowych od odpowiedzialności prawno - cywilnej za nieszczęśliwe wypadki, 2) wprowadzenie jednakowych oznak dla dorożek samochodowych w całem państwie, 3) uproszczenie i ujednostajnienie przepisów o eksploatacji dorożek samochodowych, 4) zmniejszenie obecnych wygórowanych opłat oraz ujednostajnienie i zmniejszenie obciążenia podatkowego w celu umożliwienia rozwoju tej gałęzi przemysłu, 5) świadectwa przemysłowe.

Mają być też omówione sprawy pracownicze, zarządzenia władz, dotyczące ruchu samochodowego, mające na celu bezpieczeństwo publiczne, jednolita taryfa samochodowa dla całego państwa, podatek drogowy normalizacja typów dorożek, zaopatrzenie dorożek samochodowych w materjały techniczne na zasadach spółdzielczych etc.

Zjazd potrwa od 1 do 2 dni przy udziale delegatów związków warszawskiego, krakowskiego, bydgoskiego, poznańskiego, lwowskiego i t. d.

Zmęczona nieustanną kwestą ludność stolicy patrzy z coraz to większą niechęcią na wszelkie kwesty szczególniej w okresie przedświątecznym. Należy tedy przyklasnąć Legji Inwalidów Polskich za dowcipny sposób powiększenia swych funduszów bez kwesty.

Sposób ten polega na tem, że wypuszczone zostały przez nią Książeczki Rabatowe „Prim" znajdujące się w sprzedaży u wszystkich sprzedawców ulicznych papierosów (również inwalidów wojennych) i dające posiadaczowi prawo do korzystania z rabatów dochodzących do 50 proc. w 10 pierwszorzędnych sklepach, kinach i teatrach warszawskich.

Pomysł ten jest o tyle szczęśliwy, że każdemu coś daje: posiadacz Książeczki „Prim" może wydany na kupno jej złoty wycofać przy pierwszej tranzakcji, chociażby na cenie biletu do kina; inwalida sprzedawca papierosów zarabia procent od sprzedaży; Legja z osiągniętego ze sprzedaży czystego zysku powiększa swe fundusze, wreszcie kupiec też zarabia, bo przyciąga do siebie nową klijentelę w okresie poprzedzającym święta.

Spodziewać się należy, że nikt nie odmówi nabycia takiej książeczki tak ze względu na własne korzyści, jak i na cel.

Repertuar kin

„PAN" Nowy Świat 40. Pocz. o 4

CORSO Wierzbowa 7 Pocz. o 4.30

Najkrwawsza bitwa narodów z lat 1914—1918!

VERDUN

Poraz 1-szy na ekranie: Wilhelm II-gi, Poincare, Hindenburg, Ludendorff, Petain, „Kronprinz" i w. in.

„CAPITOL" Marszałkowska 125. Pocz. 4.

120 minut huraganowych wybuchów wesołości. Dwaj najwięksi wesołkowie świata, królowie humoru w swej najnowszej arcykomedji p. t.

PAT, PATACHON i WIELORYB

(PAT I PATACHON NA WŁASNYCH ŚMIECIACH).

Akcja rozgrywa się w trzech cz. świata! Imponująca wystawa! 2 godziny spazmatycznego śmiechu!

SPLENDID Senatorska 39. Pocz. o g. 6, 8 i 10

Nieporównani wykonawcy ról głównych w obrazie p. t. „Zięć firmy Cohn"

George SYDNEY i Charles MURRAY występują w nowej kreacji, najlepszego humoru jako

Bohaterowie Tyłów

KINO FILHARMONJA Jasna 5. Pocz. 6, 8 i 10

Najznakomitszy artysta współczesny

John Barrymore

w wielkim dramacie miłości i rozkoszy p. t.

WIEŻA MIŁOŚCI

COLOSSEUM N. Świat 19. Pocz. 6, 8, 10

CHLUBA AMERYKI **JOHN BARRYMORE** znany z niezapomnianej kreacji „Bestji Morskiej" w pełnym czaru poemacie

„WIEŻA MIŁOŚCI"

w otoczeniu najpiękniejszych gwiazd ekranu: Mary Astor, Estelly Taylor i Heleny Costello.

KINO-VARIETE MEWA Nowy Świat 38

„BESTJA MORSKA"

w roli głównej znany **JOHN BARRYMORE**

Od 4—6 codziennie specjalny seans dla młodzieży po 50 gr.

Nad program gościnne występy ulubieńca publiczności znanego humorysty **Janusza Sciwiarskiego**

Codziennie bezpłatnie rozlosowanie **20 cennych premji 20**

„WODEWIL" Nowy Świat 43. Pocz. o 12 p.

„KLEJNOTY KRÓLEWSKIE"

W 2-ch rolach głównych niedościgniony „król sensacji" HARRY PEEL.

CASINO Nowy Świat 50. Pocz. o g. 5, ost. o 10.15

Jubileuszowy film króla reżyserów francuskich LEONCE'A PERRETA.

SZATAŃSKA SYRENA

Zwycięstwo honoru nad szałem zmysłów. W rolach głównych uwielbiające Paryżanki M-LLE YOSYANNO i CLAIRE DE LOREZ i najbardziej uduchowiony amant IWAN PETROWICZ.

Nadprogram: Aktualności „ARGUSA": Marszałek Francji Franchet d'Esperey w Polsce. — Książę Ki w Warszawie. — Pogrzeb Stanisława Przybyszewskiego. — Pogrzeb Inż. Franc. Mościckiego.

Własność: „Petef" — Warszawa.

KINO-TEATR TOMBOLA Marszałkowska 34

Posągowo piękna genjalna MARION DAWIES w pięknym, sensacyjnym i niesłychanie emocjonującym filmie

„SĄD BOŻY"

Scenarjusz osnuty na tle powieści Carles Majora „YOLANDA". Dla dzieci i młodzieży dozwolone.

KINEMATOGRAF MIEJSKI Długa 25 i Hipoteczna 6. Pocz. o godz. 6.30 w.

Dla młodzieży dozwolone.

Tajemnica Kopalni Złota

w rolach głównych: **Fred Humes i Glorja Grey**

Niebezpieczny Pocałunek

W rolach głównych: Zosia Fuchalska, Paweł Owerło, Lili Lotti, Józef Zejdowski i Nina Niovila

Il. muzyczna T. Barszczewskiego.

Ceny miejsc: 1 zł., 75 gr. i 50 gr.

Codziennie o g. 12 w poł. i 5 pp. w niedz. pocz. o 12 w poł. seanse ob. Wszystkie miejsca po 20 gr. 1773

„STYLOWY" Marszałkowska 112. Początek o g. 4-ej

DOUGLAS FAIRBANKS

w 10 akt. epokowym dramacie p. t.

„CZARNY PIRAT"

Obraz wł. D. H. „Castelim"

WYTWÓRNY KINO-TEATR „ITALIA" WOLSKA Nr. 32 tel. 9-27

DZIŚ WATERLOO, MOSKWA, BEREZYNA w potężnym dramacie p. t.

„NAPOLEON w MOSKWIE"

PONADTO: WYSTĘPY ARTYSTÓW SCEN POLSKICH.

ANONS: od 3 grudnia wspaniałe arcydzieło KOENIGSMARK.

Kino „CZARY" Chłodna Nr 29

DZIŚ Zakończenie największego filmu świata p. t.

„Serce Galernika"

Przedstawiający największą rewolucję francuską oraz wielką wojnę pod Waterloo. Zakończenie w 12 wielkich aktach.

MUZA

„KURJER CARSKI"

Monumentalny arcyfilm z IWANEM MOZZUCHINEM

Występy artystów scen polskich. pocz. o godz. 5 w niedzielę 3 m. 30

UWAGA! W każdą niedzielę o godz. 12 m. 30 specjalne przedstawienia dla młodzieży, ceny od 50 gr.

„BAJKA" ŻELAZNA 61 tel 28076

DZIŚ WATERLOO, MOSKWA, BEREZYNA w potężnym dramacie p. t.

„NAPOLEON w MOSKWIE"

Nad program Rewja humoru amerykańskiego w doskonałej farsie.

ANONS: od 6 grudnia Rasowy John GILBERT we wspaniałym dramacie p. t. „GODZINA ZWYCIĘSTWA".

POLSKIE KINO EUGENICZNE „URANJA" Krak. Przedm. 66

Wielkie arcydzieło filmowe w 10 aktach

„INDYJSKI GROBOWIEC"

W rolach głównych: Mia May, Lya de Putti, Bernardt Götzke, Erna Morena, Olaf Fonss, Conrad Veidt, Pawel Richter i inni.

Początek seansów o godz 4-ej. W niedzielę i święta początek o 12ej, na pierwszych dwóch seansach pogadanki i losowanie niespodzianek.

Ceny miejsc 50 gr., 1 zł.

DZIAŁ LEKARSKI

Z ostatniego pokazu mód w salonie „ARS FEMINA“ (Hotel Europejski)



Kreacja „Tosca“ z czarnego welura z haftem brylantowym wzbudziła ogólny podziw.



„Roza Maja“ różowa georgette z haftem brylantowym bardzo efektowna.

Gustaw — Konrad



Teatr Narodowy wystawił niedawno „Dziady“ Mickiewicza. W roli Gustawa - Konrada wystąpił Józef Węgrzyn czarując wszystkich swą wspaniałą grą.

NA NOWEJ POSADZIE.

— Jakże, mój drogi? Zadowolony jesteś z nowej posady?

Całkowicie! Mam najzupełniejszą swobodę: jeśli chcę, wolno mi przyjść do biura nawet przed ósmą; a gdy to robi przyjemność mogę wyjść po piątej nawet.

Popierajcie T. O. P.

R E B U S



(Patrz strona 10-ta)

CENA OGŁOSZEŃ; 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) w tekście 70 gr., komunikaty—1 zł, pierwsza i ostatnia strona 1 zł. zwyczajne (łam 5-szpalt.)—40 gr., drobne 1 słowo 15 gr. tabelaryczne o 50 prc, zastrzeżone miejsca 25 prc. drożej Ogłoszenia przyjęte do N-ru niedzielnego liczą się o 25 prc. drożej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Warszawa, Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-66 Ekspedycja 91-66 (dodatkowy); Dział ogłoszeń 9 -56. Skrzynka pocztowa 745 Adres telegraficzny Abc Warszawa

ODDZIAŁY: **Lublin**, Plac Litewski 1. Telefon 243 i 655. Konto P. K. O. 64842. **Brześć n B** Piotrowska 16. **Zakopane**, Krupówki 51/1 p. „Espe“ **Włocławek**, Cyganka 26. Tel. 136 **Poznań**, Murna 2, tel. 39-18. Konto czekowe w PKO. № 209308. **Płock**, Plac Kanoniczny 1. **Koło**, ul. 3-maja Nr. 1, tel. Nr. 3. **Suwałki**, Kościuszki 81, tel. 68. **Wilno**, Mostowa 9. **Siedlce**, ul. Kilińskiego № 11a. **Ostrów** Wlkp. Wrocławska 1/3, tel. 88. **Kalisz**, Al. Józefiny 9, tel. 103.

Redaktor naczelny: **Stanisław Strzelelski.** Drukarnia „ARS“ Warszawa, Sienna 33. tel 106-25. Wydawca: **Mazowiecka Spółka Wydawnicza.**